

a nie słabszej od niej o klasę faktycznej nitki. Nie brak mediów, które projekt biorą za definitywne rozwiązanie, zresztą też ładne i logiczne. Omówiony wyżej Kodeks Etyczny UIAA – choć bardzo ogólny – przypomni wspinaczom pewne lekceważone i idące w niepamięć prawidła a nazwisko Douga Scotta doda paragrafom szczególnej rangi i powagi. *(Józef Nyka)*

## Z HIMALAJÓW

● Indie otwierają dla alpinizmu 104 atrakcyjne szczyty w górach Kaszmiru, zamknięte kiedyś z powodu wojny indyjsko-pakistańskiej, prowadzonej od r. 1989. Wojna ta pochłonęła 47 000 ofiar. Chodzi głównie o szczyty dziewicze. *(Rudaw Janowicz)* ● 4-dniowe okno pogodowe od 23 do 26 maja przyniosło kolejną serię wejść na Everest – z obydwu stron. Wcześniej, bo 21 maja wszedł na ten szczyt anonsowany już przez nas 13-latek z Kalifornii, Jordan Romero (według tablic Jurgalskiego, dotychczasowy rekord należał do 15-letniej Szerpki Ming Kipa). Apa Sherpa święcił swoje 20. wejście na wierzchołek. ● Polskie sukcesy: 18 maja od North Col weszli na Everest Magdalena Prask i Piotr Bąk. 24 maja tą samą drogą szczyt osiągnęli członkowie wyprawy 7 Summits Club a wśród nich Małgorzata Pierz-Penkala i Daniel Mizera (mother and son from Poland). W tym dniu weszła też (bez maski tlenowej) Austriaczka Gerlinde Kaltenbrunner, zaliczając swój trzynasty 8-tysięcznik (pozostał jej tylko trudny K2). ● Eberhard Jurgalski ogłasza nowy rekord wieku na szczycie Shisha Pangmy. Od r. 1997 senioriem był 65-letni Austriak Alois Neuhuber, od 17 maja 2010 jest nim Japończyk Kazuyoshi Kondo (67 1/2). Ale Shisha Pangma to niski 8-tysięcznik, boiskiem prawdziwej walki na metryki pozostaje Mount Everest (rekord 76 lat). ● Na Żebrze Genewskim, powyżej C. III, w zeszłym roku Anglicy osadzili 6 spitów, w tym sezonie dodali 3 dalsze. Planowane jest ospitowanie terenu powyżej South Col. Praktyki te nie budzą entuzjazmu wśród miłośników najwyższej góry świata. ● Nowe drogi na wysokie ośmiotysięczniki wyszły z mody, dlatego każdy taki sukces wart jest odnotowania. Na Makalu (8463 m) nową drogę poprowadziła wyprawa ukraińska (kierownik Walentyn Symonenko). Droga rozwiązuje problem lewej strony ściany południowo-zachodniej – szczyt osiągnęli 24 maja Serhej Bublyk, Dmytry Wenslawski i Władimir Roszko. Nową nitkę na Lhotse od Przełęczy Południowej melduje Denis Urubko (16 maja, solo). ● 20 maja do Pakistanu przyleciała 15-osobowa wyprawa Artura Hajzera na Nanga Parbat, która w dniach 25–26 maja założyła bazę. Dwie osoby pochodzą z Włoch i USA, jedną z dwu pań jest Aleksandra Dzikówna. Wyprawa objęta jest programem „Polski Himalaizm Zimowy 2010–2015” i ma zapoczątkować rozbudowę wyspecjalizowanej kadry („Taternik” 1/2010 s.6). ● 25 maja zakończył się w Nepalu sezon wiosenny. Jak podało Ministerstwo Turystyki, tej wiosny pozwolenia na Everest uzyskało 26 wypraw (rok temu 27) i 245 alpinistów. Z południowej strony na szczyt weszło w maju 347 osób – 157 przyjezdnych i 190 Nepalczyków. Począwszy od r. 1953 od południa szczyt osiągnęło 3128 alpinistów. Sezon był też korzystny pod względem finansowym: tylko z tytułu royaltów skarb państwa zainkasował 3 000 000 dolarów. Jak podają eksperci, po tym udanym sezonie dumny Mount Everest miał już 5000 wejść.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że 31 maja 2010 r. przegrał długą walkę z chorobą nasz serdeczny druh skalny i towarzyszy z lat młodości, **Krzysztof Bończa-Tomaszewski** – taternik, alpinista, narciarz, przewodnik wysokogórski, działacz KW i SKT. Miał 73 lata, spocznie na Starych Powązkach w Warszawie. Do Jego Bliskich kierujemy słowa najszczerzego współczucia. *Przyjaciele*

## ROZMAITOŚCI

● 31 maja 1970 r. trzęsienie ziemi w Peru i oberwanie się zbocza Huascaranu pociągnęło za sobą 80 000 ofiar (w samym Yungay 32 000). Śmierć poniosła też cała 15-osobowa wyprawa czeska, w tym kierownik Arnost Černík, znany wspinacz Valerian Karoušek i słynny fotograf górski Vilém Heckel. Z okazji 40-lecia, we wsi Bedřichov w Górach Izerskich ofiarom katastrofy wystawiono pomnik, odsłonięty 30 maja. Opis tragedii zamieścił „Taternik” nr 3 z 1970 roku. ● W gazecie PTT „Co słychać?” Barbara Morawska-Nowak recenzuje książki Wiesława Wójcika „Sabale”, Janusza Konieczniaka „Encyklopedię schronisk tatrzańskich”, Juliusza Zborowskiego „Słownik gwary Zakopanego i okolic” oraz Ryszarda W. Schramma „Nie lubię chodzić po cudzych śladach”. ● W serii Quaderns D'Alpinisme hiszpańskie Serwiel General d'Informació de Muntanya wydało w r. 2010 czterobarwną mapę granicową „Tirich Mir 1:70.000” w opracowaniu Jerzego Wali i realizacji graficznej Xavi Llongueras. Teczka zawiera też panoramę masywu Tirich Mir wraz z Istor-o-Nalem na północnym wschodzie. ● Od trzech lat w Grindelwaldzie przyznawana jest Nagroda Eigeru. W r. 2008 laureatem został Ueli Steck, w 2009 – Simone Moro i Denis Urubko. W tym roku nominowano 3 wybitnie zasłużone osoby. Są to: Jeff Lowe z Ameryki, Catherine Destivelle z Francji i Marko Prezelj ze Słowenii. Uroczystość wręczenia odbędzie się 19 czerwca.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs201005.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Żabi Staw Jaworowy ze ścieżki na Lodową Przełęcz. Z lewej brzuchaty stożek piargowy spod Rozdziela. Fot. Józef Nyka (ok. 1975)

## ŻABI STAW JAWOROWY

W literaturze turystycznej i fizjograficznej od lat powtarzana jest informacja, jakoby Żabi Staw Jaworowy został 70 lat temu w dużej części zasypany przez lawinę kamienną ze ścian Jaworowego Szczytu. Przewodnik „Vysoké a Belanské Tatry” 1963 s.274: „Žabie pleso Javorové (1886 m) (...) ktore r. 1940 skoro z 3/4 zasypala obrovská kamenná lavina, ktorá spadla zo sev. steny Javorového štítu”. Andrąši a kolektiv „Vysoké Tatry” 1985 s.236: „R. 1940 ho z veľkej časti zasypala mohutná kamenná lavina, ktorá spadla zo sev. steny Javorového štítu.” W odpowiednim haśle w Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej (s.1440) informacja jest nieco szersza: „Staw ten od dawna ulegał stopniowemu zasypywaniu przez piargi, a w 1940 został częściowo zasypany wielką lawiną kamienną, jaką spowodował olbrzymi obryw skalny w pn. ścianie Jaworowego Szczytu.” Ciekawostkę tę powtarzam i ja na s.92 mojego przewodnika „Tatry Słowackie”. Skąd się wzięła ta intrygująca i tak szeroko spopularyzowana wiadomość? Otóż ok. 10 sierpnia 1940 r. puścił ją w obieg Klub słowackich turistov a lyžiarov w doniesieniu prasowym następującej treści: „*Javorzyński Żabi Staw w połowie zasypany*”. Służba informacyjna KSTL melduje z Nowego Smokowca, że podczas kontroli dróg turystycznych stwierdzono, iż wiosną długa lawina kamienna z masywu Szczytu Jaworowego zasypała około trzech czwartych powierzchni Żabiego Stawu Jaworzyńskiego. Mimo że chodzi o rzadziej odwiedzaną okolicę, KSTL podjął wszelkie potrzebne zabiegi, aby ocalić przynajmniej część tego malowniczego jeziora wysokogórskiego.” Na czym akcja ratowania miałyby polegać, nie podano, a przypomnieć warto, że Klub słowacki był wówczas organizacją młodą (powstał w listopadzie 1938 r.) i na wszelkie sposoby dorabiał się dobrego imienia.

Odpoczywając nad stawem w różnych latach dziwiłem się, że śladów tego kataklizmu zupełnie nie widać, linia brzegowa wydaje się być nienaruszona, nie zaznacza się jasna smuga toru lawiny ani pole kamiennego rażenia. Tymczasem ostatnio wertując stare gazety spiskie natknąłem się na wyjaśnienie zagadki, ogłoszone 17 sierpnia 1940, czyli w tydzień po owym komunikacie, i przeoczone przez powojennych tatrologów, nie wyłączając szeroko czytanego Ivana Houdka („Osudy Vysokých Tatier” 1951 s. 185). Okazuje się, że obryw w Jaworowym, owszem, nastąpił, ale wiadomość o jego limnologicznych skutkach była zwykłą „kaczką prasową”. Skąły oberwały się nie wiosną 1940, lecz jesienią 1939 roku. Lawina głazów zeszła, ale jej rumowiska uwięzły, podobnie jak wiele poprzednich lawin, na stożku nasypowym i nawet nie zbliżyły się do brzegów stawu. Do wody wpadło skokami kilka kamieni, co nijak nie wpłynęło na wymiary i powierzchnię jeziora. „Staw wywiera takie wrażenie – czytamy – jakby był coraz bardziej zasypywany piargami. Na szczęście tak nie jest i jak daleko sięga ludzka pamięć, żadnego nowego zasypiania nie obserwowano.” Niepodpisane sprostowanie oparto na wyjaśnieniu „kompetentnych czynników”, a jego autorem mógł być Gyula A. Hefty.

Na naszym zdjęciu sprzed 35 lat widać, że misa stawu wypełnia podłużną bruzdę u stóp ściany piargów a jej regularny kształt nie jest zakłócony żadną świeżą (ani nawet starszą) intruzją. Miękkie wgłębienie południowego brzegu wskazuje na to, że cofa się on pod ciśnieniem piarżysk jako całości, siłą grawitacji napierających na głęboką kotlinę. Interesujące jest porównanie wielko-

skałowych map – np. austriackiej „Detailkarte” 1:25 000 z końca XIX w. i świeżej mapy 1:25 000 VKU Harmanec. Staw ma na obu mniej więcej taką samą wielkość. Różnicę powierzchni według pomiarów Szaflarskiego z r. 1932 (1,11 ha) oraz limnologów TANAP z lat 1961–67 (0,83 ha) należy tłumaczyć zmiennością stanu wód, zależnych od okolicznych „wiecznych śniegów” i mocno obniżających poziom ku schyłkowi lata. Różnią się też wymiary lustra wody, jednak symetrycznie w obu osiach, co zdaje się potwierdzać naszą tezę. Żabi Staw Jaworowy (1878 m), w literaturze niemieckiej Krotensee, należy do najwyższego piętra jezior tatrzańskich, jest nieduży, był jednak w wielkiej estymie u dawnych poszukiwaczy skarbów, m.in. jako siedlisko legendarnych żab z ziarnami złota w grzbietach. Jego położenie w cieniu budzących grozę ścian Jaworowych Szczytów musiało silnie działać na wyobraźnię tych półzbzikowanych ludzi. By uszanować tradycję, nie kwestionujemy istnienia owych złotonośnych żab, ale wiadomość o kataklizmie lawinowym włożmy pomiędzy bajki. Pozbawiamy jeziorko turystycznej ciekawostki, choć nadal można ją będzie cytować jako równie interesujący przykład żywej przez 70 lat pomyłki. *Józef Nyka*

### ZŁOTY CZEKAN 2009

Jak to już zapowiadaliśmy, w dniach 7–10 kwietnia 2010 po obu stronach Mont Blanc odbyły się uroczystości wręczenia Złotych Czekanów za rok 2009. Jury pod przewodnictwem Słoweńca Marka Štremfelja uznało, że trudno jest porównywać sukcesy w kategoriach technicznej i wysokościowej i przyznało dwa Złote Czekany. W kategorii technicznej nagrodzeni zostali Amerykanie Jed Brown, Kyle Dempster i Szkot Bruce Normand za przejście pn. ściany Xuelianu Zachodniego (6422 m) w chińskim Tien-szanie. Ściana ma 2650 m wysokości a wspinaczka zajęła im 5 dni. W klasie wysokościowej Złoty Czekan otrzymali Kazachowie Denis Urubko i Boris Diedieszko za nową drogę na pd.-wsch. ścianie Cho Oyu, na lewo od filara polskiego (VI+, A2–A3, 11–15 V 2009). Złoty Czekan za całokształt działalności odebrał Reinhold Messner. Uroczystości w Chamonix i Courmayeur objęły także skromny jubileusz 60-lecia wejścia na pierwszy 8-tysięcznik, Annapurnę, oczywisty był więc udział w nich Maurice Herzoga. „Ta nagroda bierze w obronę alpinizm klasyczny, który aktualnie zanika” – powiedział Messner dziękując za wyróżnienie.

### ROHACZE ZAKUTE W ŻELAZO

Minęło już kilka lat, od remontu naszej Orlej Perci i rozbudowy systemu sztucznych ułatwień. W ubiegłym roku podobne prace przeprowadzili Słowacy na swojej „Orlej Perci” – grani nad Doliną Rohacką, na odcinku od Jamnickiej Przełęczy po wierzchołek Banówki. Ratownicy HZS Dušan Trizna i Milan Madaj zrewidowali istniejące ubezpieczenia i w wielu miejscach rozpięli dodatkowe łańcuchy. O tych „inwestycjach” obszernie pisze ich inicjator, inż. Pavol Gavláč, strażnik Správy TANAP w Žarskiej Dolinie ([www.hiking.sk](http://www.hiking.sk)). Gavláč jest zdania, że poprawią one bezpieczeństwo w rejonie Rohaczy. Argumentuje, że w ostatnich latach wzrósł odsetek turystów fatalnie wyekwipowanych, bez umiejętności radzenia sobie w górskim terenie, którzy nie zdają sobie sprawy z trudności. Nie radzą sobie nawet przy dobrej pogodzie i suchej skale. Zmiany te łączą m.in. z otwarciem granicy po wejściu Polski i Słowacji do strefy Schengen. *(Monika Nyczanka)*

### A JEDNAK SKUTECZNE!

Parę lat temu chwaliliśmy na naszych łamach preparat z Ginkgo bilobae (wyciąg z miłorzębu japońskiego) jako wsparcie adaptacyjne przy wspinaczkach na duże wysokości, szczególnie przy brakach w aklimatyzacji. Ostatnio eksperci z Francji i USA przeprowadzili testy, które potwierdziły skuteczność tych środków. W Ameryce grupy testowe złożone ze studentów polykały tabletki poczynawszy od 5 dni przed wjazdem na Pike’s Peak na wysokość 4300 m i spędzeniem tam nocy. Grupy kontrolne otrzymywały placebo. W programie amerykańskim w zespole stosującym Ginkgo biloba symptomy choroby wysokościowej (AMS) wystąpiły u 7 osób na 21 objętych badaniem (stosunek 1:2), w grupie kontrolnej wynik był odwrotnością: 13 chorych na ogółem 19 probantów (stosunek 2:1). Okazało się też, że lek wydatnie łagodził objawy AMS a nadto poprawiał odporność organizmów na zimno. Stosowano dwa razy dziennie dawki 80 mg (Francuzi) i 120 mg (Amerykanie) – ciekawe, że efekty procentowe nie różniły się zbytnio. Programem amerykańskim kieruje znany od wielu lat specjalista, dr Peter Hackett. „Stwierdzamy – pisze on – że Ginkgo biloba redukuje zarówno częstotliwość, jak i nasilenie objawów AMS. Wpływając korzystnie na krążenie

obwodowe, zwiększa też tolerancję niskich temperatur. Jeśli w potrzebie zawodzi i trzeba sięgnąć po Diamox – można to uczynić bez obawy o kolizję obu leków. Dawka niższa (80 mg) wydaje się być wystarczająca, być może nie jest nawet konieczne 5-dniowe wyprzedzenie, ale na te pytania, jak i różne inne, odpowiedzą dopiero dalsze studia.” Preparaty z miłorzębu japońskiego są niedrogie i łatwo dostępne (u nas bez recepty z nazwą Ginkofar), niestety nie podlegają one kontroli farmaceutycznej (w USA przynajmniej), na rynku nie brak więc ekstraktów pozbawionych zapywanych na opakowaniach treści. Przed ew. zakupem na wyprawy, lek należałoby zatem dokładnie sprawdzić pod kątem jego jakości. Dodajmy, że Komisja Medyczna UIAA jak dotąd ustaleń dra Hacketta nie objęła swoimi rekomendacjami.

### NOWOŚCI Z UIAA

Ostatni kongres Unii w Porto w Portugalii (8–11 X 2009) zaaprobował ważny tekst, mianowicie kodeks zatytułowany UIAA Mountain Ethics Declaration. Dokument obejmuje zbiór przykazań odnoszących się do różnych aspektów działalności alpinistycznej. Opiera się w dużej mierze na tzw. „Deklaracji Tyrolskiej UIAA” z r. 2002 i jest dziełem – choć nie wyłącznie – wielkiego Douga Scotta. W 12 punktach ujmuje wskazania dotyczące ryzyka wspinaczki, odpowiedzialności za siebie i innych, stylu wejścia, sztucznych pomocy, poszanowania przyrody gór, przewodnictwa, komercjalizacji, sponsoringu. „To jak rozwiążemy problem – głosi punkt 8 – ma większe znaczenie, niż to czy osiągniemy sukces. Winniśmy dokładać wszelkich starań, by nie zostawiać śladów na ścianie skalnej lub stokach gór.” Nowy „Dekalog” ma być dokumentem żywym, tj. podlegającym aktualizacji w ślad za szybko zmieniającą się techniką i praktyką wspinania. Ogłoszono go w zeszłorocznym Dniu Gór, czyli 11 grudnia 2009. Jest krótki i powinien zostać przetłumaczony na język polski i zamieszczony w „Taterniku” lub na stronie PZA. Zjazd w Porto sporo uwagi poświęcił dotąd zaniedbanej w UIAA problematyce kulturalnej – muzealnictwu, publikacjom, udziałowi Unii w festiwalach i imprezach. Powołano do życia nowe ciało w postaci Komisji Arbitrażowej (UIAA Arbitration Court), mającej włączać się w międzynarodowe waśnie i spory. W 3-osobowym składzie znaleźli się długoletni działacze, Jordi Pons z Hiszpanii i Robbert Leopold z Holandii.

### NORMY A ŻYCIOWA PRAKTYKA

Alpinizm jest sportem szczególnym i słusznie broni się przed wtłoczeniem w gorset sztywnych przepisów, co nie znaczy, że pewne minimum reguł nie powinno obowiązywać i w tej dziedzinie. Po przykłady ilustrujące taką potrzebę nie trzeba sięgać daleko. W ostatnich latach mieliśmy przypadki nieudzielania pomocy umierającym na dużej wysokości. Brak jest poszanowania przyrody gór. Skala jest wiercona i smarowana magnezją bez żadnego opamiętania. Bodaj w zeszłym roku na stronie PZA czytaliśmy zaproszenie do udziału w akcji oczyszczania skałek „ze zbędnej roślinności”. Etyka sportowa – a co to takiego? Niedawny sukces Koreanki Oh Eun-Sun na Annapurnie spowodował nawrót wątpliwości dotyczących jej wejścia na Kangchendzongę wiosną 2009 roku. Szła z butlą tlenową czy też, jak twierdzi, bez tlenowego wsparcia? A może w ogóle nie zdołała osiągnąć szczytu? Krótko pisaliśmy o tym w poprzednim numerze. Dużo do życzenia pozostawia sprawozdawczość wspinaczkowa. Relacje z wypraw i wejść stają się mniej lub bardziej udanymi literackimi impresjami – nie dającymi obrazu akcji. W opisach dróg nierzadko brak danych o zakresie technicznych ułatwień – poręczówkach, spitach, hakach, podejrzenia budzą niektóre wyceńny trudności. Jednym z podstawowych elementów relacji są ścisłe daty, jako czynnik weryfikacyjny a także – przy drogach parodniowych – obraz stylu przejścia. W ostatnich latach coraz częściej czytamy, także w „Taterniku”, o zrobieniu drogi „w lutym i marcu” lub zgoła „w jesieni”. W naszych młodych latach, a nie jest to zrządzenie zgorzkniałych weteranów, droga kończyła się na szczycie lub w dającym się ściśle zdefiniować punkcie masywu (boczny wierzchołek, kota, nazwa). Byłby to przeżytek? Dzisiaj chlubną nagrodę otrzymuje zespół, którego droga nie kończy się na szczycie i nie jest wolna od innych zastrzeżeń! Jury zaufało pobieżnym relacjom a przez swój werdykt stworzyło wybiegający w przyszłość precedens. A przecież w sportowych wejściach himalajskich alpinista zdaje egzamin nie tylko z umiejętności wspinania ale i z pokonywania wysokości i surowości górskiej aury. I jeszcze jedna prestiżowa nagroda. Ostatni Złoty Czekan otrzymali Denis Urubko i Boris Diedieszko za nową drogę na Cho Oyu. Warto zauważyć, że większość informacji o tym sukcesie ilustrowana jest fotoschematem planowanej przez nich „drogi marzeń”